

Pracujący w naszym mieście ojcowie i siostry zakonu św. Wincentego Pallottiego mają jeden warunek: nie mają prawa długo pracować w jednej parafii, żeby się nie przywiązywać do stałego miejsca zamieszkania i do ludzi. Na pierwszy rzut oka może się wydać, że to jest nieludzkie – szczególnie, jeżeli to jest dobry kapłan, wszystkim odpowiada, czyni dużo dobra. Jednak z drugiej strony – w tym się kryje głęboki sens. O kapłana też należy dbać, a szczególnie – o jego duszę. Bóg lepiej wie, co kapłanowi jest potrzebne do zbawienia. Pami ętam swoje pierwsze spotkanie z proboszczem ks. Andrzejem, który dopiero zaczynał pracę w Berezie. Polak, źle władający naszym językiem. Koleżanka z pracy poprosiła mnie, żebym trochę nauczyła księdza rosyjskiego. Bardzo przeżywałam. Te zmartwienia pamiętam do dziś: co mam mówić? gdzie go posadzić? co założyć? czy wypada zaproponować herbaty? Ksiądz do mnie, do domu? To było jak z nieba!
†

Mijały lata. Jestem stałą parafianką naszego kościoła, członkiem komitetu kościelnego. Można powiedzieć, że współpracuję z księżmi. Nie przeżywam, jak kiedyś, nie jestem nieśmiała. Mogę nawet się sprzeczać z księdzem. Zobaczyłam, iż księża również są ludźmi - ze swymi słabościami, wadami, o różnych charakterach i zdolnościach. Oni także, jak my, mają swoje upadki i wzloty.

Jednak trochę się od nas różnią. I owo „trochę" – to powołanie. Bóg powołał ich, a oni potrafili to usłyszeć i poszli za tym wołaniem. Oni, którzy, jak większość chłopców, wagarowali, grali w piłkę, nie słuchali rodziców, zakochiwali się, marzyli o cichym ziemskim szczęściu – nagle rzucają to wszystko i idą na wołanie Boga. Myślicie, że Bóg powołał tylko ich? Nie. On woła wielu. Jednak nie wszyscy Go słyszą. A nawet jeżeli i słyszą, nieraz się starają na wszelkie sposoby zagłuszyć ten głos.

Kiedy słyszę, jak ludzie osądzają kapłanów – katolickich czy prawosławnych – jakieś ich czyny, źle podjęte decyzje, niełądne zachowania, odpowiadam: tak, na pewno to, co mówicie, jest prawdą. Jednak pozwólcie im również być ludźmi, nie trzeba ich idealizować, za życia podnosząc do rangi świętych. Zobaczcie lepiej, jak jest im trudno, przecież to nie jest łatwe – być przez cały czas na widoku, trzymać formę, kiedy się ma zły humor, kłopoty ze zdrowiem czy jakieś problemy. Czyż nie lepszym rozwiązaniem jest pomodlić się za kapłana? Bądźcie spokojni, Bóg sam zrobi porządek wśród swych synów. A jeżeli już naprawdę chcecie pomóc –

podejdźcie do kapłana i porozmawiajcie z nim na osobności. Boicie się? Nie posłucha? Osądzi? Cóż, przyjmijcie to z pokorą. Jednak, uwierzcie mi, tak będzie uczciwej, niż plotkować.

Żeby znać cenę kapłaństwa, porozmawiajcie w kościele z tymi starszymi ludźmi, którzy kiedyś rowerami jeździli do kościołów w Kosowie czy Różanie. Jeździli tam nie tylko do świątyni – jeździli po Sakramenty. Wyspowiadać może tylko ksiądz, jak również udzielić Komunii. „Niesprawiedliwie" – powiedzą sceptycy. Cóż, można podyskutować z ... Bogiem. Ponieważ to on tak ustalił. To Jezus Chrystus pozostawił na ziemi Cerkiew - swoją Niewiastę. A kapłanów poprosił o pomoc: żeby się troszczyli o nią, ponieważ dzięki temu zostaną zbawieni miliony. I czyżby Pan Młody, który za każdego człowieka przelał swą niewinną krew, nie będzie dbał o swoją Niewiastę? Czyż nie zadba o swoich uczniów-kapłanów, którzy Mu dopomagają? A jeżeli uczeń uczyni coś złego – bądźcie spokojni: Nauczyciel potrafi wytłumaczyć i pouczyć. Dla nas nie to jest najważniejsze. Zastanówcie się wreszcie: czy dużo jest ludzi, z ust których słyszymy Słowo Boże? Kiedy ktoś zaczyna cytować Ewangelię poza ścianami świątyni, od razu się niepokoimy, czy nie jest sekciarzem. A kiedy mówi kapłan – ufamy jemu.

Nieraz myślałam o przestępcach odbywających karę poza zakładem, z którymi w Berezie pracował inny proboszcz – ks. Piotr. Czy ktoś z nich chodził do kościoła? Na pewno nie. Czy to oznacza, że nie należało iść do nich? Nie. Bóg przecież patrzy na serce człowieka. On zna każdego i wie, co komu jest potrzebne do zbawienia. Ks. Piotr lubił powtarzać: „Więźniowie są mi potrzebni w znacznie większym stopniu, niż ja im".